Nr. 198 Poznań, piątek 29 sierpnia 1919 Rok 37

Wielkopolanin

Odezwa.

Żagiew walki krwawej, zbrodniczą ręką Prusaka rzucona, wzniecila luny pożaru nad ziemią górnośląską. Stanęły pracowite warsztaty, wygasły kominy fabryk, opustoszały kopalnie. Doprowadzony do rozpaczy okrucieństwami siepaczy pruskich lud schwycił za oręż, a choć orężem tym często jest tylko kosa lub kij goły, poszedł z wściekłością straceńców na pruskie granaty i karabiny maszynowe. Echo tych walk tragicznych na Górnym Śląsku wtrząsnęło do głębi miljonami serc polskich i wywołało samorzutny powszechny odruch niesienia pomocy czynnej walczącym bohatersko braciom.

W dorywczo zorganizowanej akcji ratunkowej zapał i ofiarność najszerszych warstw znalazły wyraz żywiołowy, dając świadectwo niewzruszonej woli narodu nie opuszczania ludu górnośląskiego w tej chwili ciężkiej a przełomowej.

Ale wartki rozpęd pierwszych uczuć nie może się skończyć na jednorazowym wysiłku. Dopóki Górny Śląsk nie zostanie wyzwolony z kajdan niewoli dzieło pomocy nie może ustać ani na chwilę. Zadaniem wszystkich patrjotów polskich jest zespolić się w trwałej, przezodpowiedzialnej czynniki celowo kierowanej akcji pod hasłem obrony Śląska. Ku temu wytworzyły niżej podpisane organizacje społeczne i polityczne wraz z całą prasą bez różnicy przekonań Komitet obrony Górnego Śląska, upoważniając go do kierowania wszystkiemi działami pracy i użycia wszystkich środków celem szybkiego i wydatnego poparcia bohaterskich synów ziemi Śląskiej.

Wzywamy wszystkich aby łączyli się z nami w czynie ofiarnym i zadokumentowali przez to solidarność nierozerwalną z G. Śląskiem i gotowość poświęcania się aż do najdalszych granic za sprawę, która jest sprawą przyszłości całego narodu.

Przystępując do dzieła tego pod nakazem obowiązków, jakie winni jesteśmy wiernemu Polsce ludowi górnośląskiemu, podnosimy płomienny protest w obliczu świata cywilizowanego przeciwko okrucieństwom zbirów niemieckich na ludzie tym dokonywanych. Egzekucje masowe na Śląsku, mimo przyrzeczeń rządu berlińskiego trwają nadal! Oprawcy Hörsinga nie ustają w swym szale krwiożerczym, nie oszczędzają kobiet ni dzieci. Przeciwko tej hańbie cywilizacji zabrzmieć musi okrzyk potępienia i grozy całej ludzkości.

Odpieramy z oburzeniem rozsiewane przez Niemców podejrzenia jakoby ruch polski miał charakter komunistyczny. Preciwnie stwierdzono wielokrotnie, że władze pruskie popierają pocichu spartakistów na G. Śląsku, aby w odmęt anarchji popchnąć kraj który mają oddać Polsce. Robotnik polski na G. Śląsku stanie do pracy i nietylko podtrzyma ale pomnoży produkcję węgla, jeżeli nienawidzonych tyranów pruskich jarzmo złamanem zostanie. Tem usilniej wzywamy rządy koalicyjne, aby kres położyły rozlewowi krwi i zapobiegły dalszym jawnym prowakacjom niemieckim, zmierzającym do udaremnienia postanowień traktatu, przez bezwłoczne obsadzenia G. Śląska. Każdy dzień zwłoki zwiększa ofiary i budzi podejrzenie, że dyplomacja koalicyjna nie kieruje się względem Polski tą bezstronnością i dobrą wolą której Polacy, jako naród sprzymierzony, domagać się mogą.

Oczekujemy od rządu polskiego, że z całą energją zajmie się sprawą G. Śląska i nie cofnie się przed żadnym środkiem obrony mordowanych braci, albowiem wszelka słabość zbrodnią byłaby wobec przyszłości narodu.

Bohaterom i męczennikom górnośląskim zasyłamy hołd najgłębszym i mieniem całego społeczeństwa i ślubujemy, że wszystkie siły ku pomocy im wytężymy i w pomocy tej nie ustaniemy, dopóki nie wybije wielka, radosna godzina powrotu świętej ziemi piastowskiej na łono macierzy polskiej.

Komitet Obrony Śląska.

X. Antoni Ludwiczak. Dr. Bolesław Marchlewski. Jan Marweg. Mieczysław Korzeniewski. Dr. Marjan Głowacki. X. Wal. Dymek. Poseł Stan. Nowicki. Dr. Wilinowski. Kaźm. Brawnsferd. Dr. Bolesław Krysiewicz. Bolesł. Kasprowicz. Witold Hedinger. Władysł. Berkan. Marja Rydlewska. Drowa Kapuścińska. Wincenty Niemojewski. Kaź Paluch. Dr. Tadeusz Szuldrzyński. Janowa Turnowa. Zbigniew Gerzeński. Za: Radę Narodową Ludwik Mycielski. Za Narodowe Stronnictwo Robotników Tuszewski. Za Stronnictwo Narodowe Demokratyczne dr. Czesław Meissner. Stronnictwo Ludowe Franc. Habel. Stronnictwo Mieszczańskie Siemiankowski. Narodowe Stronnictwo Ludowe Sołtysiak. Centrum Obywatelskie Władysław Grabski. Centralne Towarzystwo Gospodarcze dr Tad. Szuldrzyński. Patronat Kółek Rolniczych Patron Raszewski. Kasyno Związek Młodej Polski dr. Wierusz. Związek Kół Śpiewackich Jaregniew Drwęski. Organizacja Narodowa Kobiet dr. Dobrzyńska-Rybicka. Zjednoczenie Towarzystw Oświatowych Kobiet Anna Suchecka. Związek Tow. Rzemieślniczych Filipowicz. Korporacja Kupców Chrześcijańskich Telester Otmianowski. Związek Kupiecki Stefan Cegielski. Związek Towarzystw Wyzwolenia dr. Gantkowski. Związek księży Abstynentów X. prob. Niesiołowski. Związek Katolickich Towarzystw Kobiet Pracujących Anna Smoczyńska. Związek Katolickich Towarzystw Robotników Polskich X. prałat Stychel. Związek Sokołów mecenas Chrzanowski. Towarzystwo Dziennikarzy i Literatów Adam Poszwiński. Towarzystwo Czytelni Ludowych Karol Szaniecki.

Dalsze Organizacje uprasza się o zgłoszenie akcesu.

Swięto Kościoła u grobu św. Wojciecha.

Na dworcu w Gnieźnie — wysiadających Biskupów, wśród których odznaczała się purpurą postać Prymasa — powitały we wtorek władze cywilne i wojskowe; skoro zaś grono ich tak niezwykle liczne stanęło na stopniach peronu, z tysiąca piersi zgromadzonego tłumu wydarł się okrzyk „Niech żyją", orkiestra wojskowa 3 go pułku ułanów zagrała krótką fanfarę, poczem p. mecenas Karpiński pochylił przed Dostojnikami swą siwą, charakteru pełną głowę i powitał przybywających podniosłą przemową.

Następnie jako drugi mówca witał XX. Biskupów p. starosta Kittel. Odpowiadał Arcybiskup lwowski X. Bilczewski.

Wita Gniezno, wita prastary gród polski i wierzy, że tętnem jego życia jest miłość. Miłości tej dowody dostrzegł w tem, że Wielkopolska z pomocą hojną spieszyła braciom na Śląsku, że dziś dzień święta uczyniła z przybycia swych pasterzy, że manifestacja chwili zaświadczyć ma o wierności dla ideałów wiekuistego Dobra.

Na dany sygnał ułańskiej trąbki sformowały się szyki; powozy, eskortowane przez ułanów, poprzedzał i zamykał szwadron jazdy, a tysiączne karne, kordonem wojskowym w porządku trzymane tłumy co chwila wybuchały okrzykami. W każdem niemal oknie widniały orły białe na tle czerwonem, wszystkie mury przybrano w girlandy i chorągwie, wszystkie twarze jaśniały szczerą radością.

U wejścia do Fary rozbrzmiała pieśń „Boże coś Polskę" — zdawało się, że trafić musi prosto przed Tron Przedwiecznego błagalna prośba.

Formuje się pochód: chwieją się złociste infuły, długim sznurem wyciągają się szeregi duchowieństwa, a za nimi rynkiem, po pod łuk tryumfalnej bramy, płynie nieprzeliczona masa głów ludzkich.

Po krótkiej modlitwie u trumny Wielkiego Męczennika, biskupi zajmują miejsce w stallach, zasłanych czerwonym aksamitem, przed ołtarzem, na klęczniku klęka Prymas z asystą. Na chórze, chór katedralny wykonuje hymn, a serca wszystkich zgodnym biją rytmem — i jedno jedyne błaganie przebija niebiosy o łaskę czynu któryby był służbą Bogu i Ojczyźnie. Płyną hymny kadzidlane, orkiestra daje tusz, potężnie bijący o cudne sklepienie świątyni, Prymas podnosi Sanctissimum, błogosławiąc, a korny lud w zupełnej ciszy z win swych się kaja i bierze znak krzyża na siłę, na wytrwanie, na zwycięstwo.

Na ambonę wstępuje X. Arcybiskup Bilczewski i mówi długo, rozumnie, gorąco o zadaniach chwili, o obowiązkach katolickiego narodu.

Następuje ceremoniał całowania głowy św. Wojciecha w relikwiarzu, przechowywanym w skarbcu gnieźnieńskim, poczem Biskupi w poprzednim porządku opuszczają ołtarz-katedrę.

Z progu Arcybiskupiego pałacu raz jeszcze zwraca się Arcybiskup Bilczewski do tłumów, tym razem szczególnie do żołnierzy polskich — z krótką przemową — a potem podnosi się 18 prawic do błogosławieństwa.

I wierzy się, że Bóg patrzy w tej chwili na Naród, który gotów jest Mu służyć — i wstaje ufność, że nie opuści Ta, która Jasnej broni Częstochowy i w Ostrej świeci Bramie, której korona Korona Polskiej Królowej, zdobna jest łez perłami i rubinami krwi męczeńskiej — za Ojczyznę przelanej.

Wypadki na G. Śląsku.

Warszawa. Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało z Paryża wiadomość następującą: Rada najwyższa w Paryżu poleciła marszałkowi Fochowi przygotować korpus ekspedycyjny w sile 20 000 piechoty, 3000 konnicy i odpowiedniej ilości artylerji. Korpus ten ma wyjechać na G. Śląsk.

Warszawa, Ministerstwo spraw zagranicznych komunikuje: Szerzone przez dzienniki berlińskie pogłoski o stanowisku przedstawicieli amerykańskich w sprawie Górnego Śląska są oczywiście tendencyjnym wymysłem, obliczonym na podkopanie stosunku zaufania i przyjaźni oraz porozumienia, jakie łączą rząd polski z przedstawicielami i pełnomocnym prezydentem Stanów Zjednoczonych. Opinja publiczna pamiętając, jak w wielu wypadkach Polska doznała pomocy ze strony reprezentanta Ameryki, odnośne insynuacje traktować winna z tem lekceważeniem, na jakie zasługuje.

Wrocław. Wiadomość o ustanowieniu za zgodą rządu państwowego osobnej międzysojuszniczej misji wojskowej pod kierunkiem francuskiego generała Dupenta, przyczyniła się do rozpowszechnienia wieści na G. Śląsku, jakoby los ziemi górnośląskiej uzależniony był obecnie jedynie od tej komisji i jakoby ostateczna decyzja wypadła na niekorzyść Niemiec. Wobec tego komisarz państwowy dla Śląska i Prus Zachodnich oświadcza z całą stanowczością, że los G. Śląska rozstrzygnięty być może tylko drogą plebiscytu. Ludność ziem, na których ma się odbyć głosowanie, sama zadecyduje o tem, czy pragnie należeć do Polski lub do Niemiec. Ostatnie smutne wypadki przyczyniły się chyba do tego, że każdy

---

89

Tajemnica prokuratora.

Powieść.

(Ciąg dalszy).

Pojedzie tam bądź cobądź, chociażby tylko na czas polowania.

Zresztą zdala od Orleanu narażona była na inne znów niebezpieczeństwa.

Nie miałaby wiadomości o poszukiwaniach Walentyna.

Jakim sposobem mogłaby uniknąć niebezpieczeństwa, zostać odkrytą, gdyby nie znajdowała się na miejscu, ażeby się bronić, ażeby przeszkadzać powstaniu podejrzeń w umyśle młodzieńca?... ażeby je wreszcie zwalczać, w razie potrzeby, wszelkiemi sposoby!

Bo takie zresztą odtąd będzie jej życie!

Walczyć bezustanku, bez zaznania spokoju nigdy... ani na chwilę!

Zdecydowała się więc pojechać do Vitraudeau.

Dwa tygodnie upłynęły zaledwie od morderstwa Lafistola. Dwa tygodnie dopiero! O, a jak te nieszczęścia przecierpiane przedłużyły je, powiększyły w stokroć razy.

Odbyła tę bolesną i żałobną pielgrzymkę.

Miała tyle jeszcze odwagi.

Przebyła ogród, przeszła przez polankę, jak wówczas, owego strasznego wieczora, gdy podążała za Piotrem Jourdanem, niosącym trupa. Zapuściła się w aleję parku, którą szli wtedy ku drodze, gdzie Jourdan porzucił Lafistola.

Noc była spokojna, odczasu do czasu oświetlana blaskiem księżyca, zasłanianego przez chmury, jak w ową noc morderstwa.

I zatrzymała się długo przed zaroślami, jak gdyby chciała się upewnić, czy nic nie pozostało tam, co mogłoby ją oskarżać, dowód jakkolwiek, który mógłby o niej powiedzieć:

— To ty!

A kiedy znajdowała się tam tego wieczora, Vilbret patrzył na nią, oparłszy się o dąb i paląc fajeczkę, Vilbret, krążący na straży nocnej.

Zdziwiony strażnik z początku nie poznał jej wcale.

— O, kobieta! — szepnął do siebie — a przecież kobiety zwierzyny nie kradną.

Lasek zalegały ciemności.

Kiedy księżyc wydobył się z poza chmur, Vilbret poznał tę spacerującą, a zdumienia jego stało się niezmiernem:

— Pani d'Hautefort!

Klotylda nachylona rozglądała się w krzakach.

Nie śmiał pokazać się, powstrzymany tajemniczą obawą, jakby instynktownie zrozumiał, że o dwa kroki od niego dzieje się coś ważnego, do czego najlepiej było się nie mieszać.

Czemu się ona przypatruje?

Gdy odeszła zwolna, z oczyma, utkwionemi w ziemię, tak, jak przyszła, przystąpił do krzaków i sam się teraz przypatrywał.

— Tak, to tutaj znaleziony został Lafistola — rzekł — tak, w tych zaroślach. Przypuszczam przecie, że chyba nie ciekawość prosta sprowadziła tutaj panią d'Hautefort, zwłaszcza o takiej godzinie.

Oddalił się zmieszany, ale, nie odnajdując rozwiązania tej zagadki i poprzestając tylko na powtarzaniu:

— To dziwne, to w każdym razie dziwne!

Klotylda z powrotem udała się tąż samą drogę, co i dawniej.

Wreszcie powróciła do zamku i weszła do pokoju.

Beranżera już się spać położyła; służący znajdowali się dość daleko. — Klotylda mogła się nie lękać, ażeby ją kto zdołał zauważyć.

Weszła do saloniku, gdzie przyjęła niegdyś Lafistola i który Lafistole opuścił na barkach Jourdana.

Nic się tu nie zmieniło.

Scena morderstwa żywo stanęła jej w wyobraźni ze wszystkiemi szczegółami.

Znajdowała się tu o tej samej godzinie, ta sama świeca, nawpół wypalona, na kominku oświetlała była scenę.

Na dywanie nie pozostało śladu krwi. Napróżno szukała, nic nie dostrzegła. To ją uspokoiło.

(Ciąg dalszy nastąpi).

z Górnoślązaków zdawać będzie sobie sprawę co do ważności wyborów i co do tego, za kim ma głosować.

Wrocław. Międzysojusznicza komisja wojskowa przybyła w niedzielę do Wrocławia. W poniedziałek wyjechała wspomniana komisja na Górny Śląsk.

Lyon, Najwyższa rada sojusznicza w Paryżu zażądała od gen. Dupenta jaśniejszego oświadczenia co do zdania jego w sprawie sił liczebnych i składów wojsk koalicyjnych, potrzebnych do obsadzenia dzielnic na Górnym Śląsku, podlegających głosowaniu.

Sosnowiec. Luźne oddziały powstańców potrafiły ze sobą nawiązać tajemny kontrkt, wskutek czego akcja staje się coraz bardziej celowa i kontynuowana. Że dotychczas o stłumieniu ruchu powstańczego nie mogło być mowy, dowodzą codziennie wydawane komunikaty niemieckie, stwierdzające, że Grenzschutz staeza bez przerwy nowe walki z powstańcami. Poza tem dowodzi tego huk armat i turkot karabinów maszynowych, dochodzący wśród ciszy nocnej.

Sosnowiec. Otrzymaliśmy niespodziewanie wiadomość o walkach w powiecie lublinieckim, na południe od okręgu przemysłowego. W nocy z wtorku na środę większy oddział powstańców stoczył zwycięską walkę z Grenzschutzem między Piekarami niemieckiemi a Dąbrówką. Po upartej bitwie, zakończonej klęską Grenzschutzu, powstańcy zdobyli 3 karabiny maszynowe, 15 koni i wzięli do niewoli 1 oficera i 10 żołnierzy. W środę przed południem specjalna komisja, złożona z oficerów amerykańskich i angielskich dokonała oględzin pogranicznego terenu pomiędzy Mostem Szopienickim a Czeladzią. Szukano wystrzelonych naboi w celu przekonania się czy istotnie Niemcy strzelali na polską stronę. Jesteśmy pewni, że komisja znalazła tych dowodów więcej niż było potrzeba.

Kraków. Walki z oddziałami Grenzschutzu trwają. Patrole przekraczają bezustannie granicę galicyjską i Śląska Cieszyńskiego. Samoloty codziennie przelatują poza granicę. W niedzielę po południu nad Dziedzicami obniżył się samolot niemiecki na 20 mtr. i ostrzeliwał ludność na placu z karabinów maszynowych.

Cieszyn. Zbiegowie z Raciborskiego zeznają, że Niemcy gromadzą nad granicą wojsko aż w okolicę Pszczyny i ściągają ciężką i lekką artylerję.

Ratyfikacja.

Nowy Jork. Na posiedzeniu czwartkowem senatu komisji dla spraw zagranicznych przemawiał Wilson za koniecznością szybkiej ratyfikacji pokoju. Mówił on, że jeżeli to nie nastąpi, to Anglja, Belgja i Francja opanują rynki światowe.

Przesilenie w środkowej Europie.

Berlin. Według doniesień pism kopenhaskich wyraził się kontroler żywnościowy Hoover po swym powrocie do Paryża bardzo pesymistycznie o stosunkach panujących w środkowej Europie. Zaznaczył on, że środkowa Europa stoi przed zupełnym kryzysem gospodarczym. Kryzys ten nie będzie złagodzony, jeżeli nie zostanie podniesiona wydajność pracy, jeżeli ludy środkowo-europejskie nie przedłużą swej robocizny z 8 do 10 godzin przynajmniej i jeżeli nie zostanie wyrugowany duch bolszewizmu.

Wiadomości z blizka i z daleka.

Poznań, dnia 28 sierpnia

* **Komunikat Teatru Wielkiego m. Poznania.** Scena Teatru Wielkiego m. Poznania przewyższa pod względem urządzeń technicznych i maszynerji nawet scenę Teatru Wielkiego w Warszawie, chociaż jest od niej znacznie mniejsza, brak jej było tylko tak zwanej „ruchomy ramy", osadzonej na samym froncie sceny, a zastępującej używane dotychczas po małych tylko teatrach płócienne paldamenta. Roboty około skonstruowania powyższy ramy wykonała poznańska firma arch. Mieczkowskiego. System wystawiania sztuk i oper, jaki obrała dyrekcja Teatru Wielkiego, polegać będzie na zastósowaniu w najszerszym zakresie wiszącego horyzontu oraz ustawionych na jego tle plastycznych dekoracyj. Jak praktyka sceniczna wykazała, jest to jedyny system który najwięcej zbliża teatr do realnej prawdy. Wszystkie dekoracje do sztuk polskich budowane i malowane są specjalnie pod kierunkiem stałego kierownika dekoracyjnego artysty malarza Leona Dołżyckiego, który czuwa również nad tem, aby najmniejszy sprzęt nie odbiegał od stylu i epoki.

Pracownie krawieckie i szwalnie zajęte są szyciem kontuszów i ubrań góralskich; trepki góralskie, kapelusze z muszelkami do „Halki", sprowadzone zostały z Zakopanego.

* **Otwarcie Teatru Miejskiego.** Minister kultury i oświaty, p. Zenon Przesmycki, zapowiedział swoje przybycie wraz z delegatami na uroczystość otwarcia Teatru Wielkiego miasta Poznania. Jan Kasprowicz, znakomity poeta i literat, przechodził ostatniemi czasy ciężką hiszpankę; obecnie jest już w stanie rekonwalescencji, lecz lekarze nie pozwalają mu jeszcze opuścić Zakopanego, gdzie spędzał lato, wskutek czego na otwarcie Teatru Wielkiego w Poznaniu nie przybędzie.

* **Na Śląsk Górny.** Personał Teatru Wielkiego miasta Poznania postanowił opodatkować się jednorazowo w wysokości 1% pół miesięcznej gaży na rzecz ofiar Górnego Śląska.

* **Czytelnie Ludowe.** Po wyświetleniu sprawy przywracamy p. Jaxie Chamcowi dane polecenia dla Komitetów naszego Towarzystwa na prowincji.

Zarząd Towarzystwa Czytelni Ludowych w Poznaniu. X. A. Ludwiczak.

* **Baczność** czeladź miasta Poznania i okolicy. Zrozporządzenia p. Matuszewskiego Kom. Wybor. do Izby Rzem. donoszą, że wybory dnia 31 te. się odbędą, zpowodu nie wykończenia list wyborczych zakon czeladniczy M. Tuszewski.

Ruch w Towarzystwach.

Zebrania odbędą się:

— Ogólne wszystkich metalowców zatrudnionych w fabrykach jako też i mniejszych zakładach prywatnych w sobotę wieczorem o g. 7 w lokalu p. Gollana.

Repertuar Teatru Polskiego.

W czwartek 28. 8. po raz 1-szy **„Damy i huzary"**. Komedja w 3-ech aktach hr. Fredry. W piątek 29. 8. **„Damy i huzary"**. W sobotę 30. 8 **„Polska krew"**. W niedzielę 31. 8. po połud. o g. 3 **„Polska krew"**, wieczorem **„Damy i huzary."**

Czarna Dziewica.

(Legenda fińska).

(Dokończenie.)

W Finlandji, w czasie zimy, o godzinie drugiej po południu już noc zapada.

Nie zastanawiając się, ani oglądając za siebie Robert szybko d biegał brzegu. Szeroki pokład lodu przykrytego śniegiem, rozpościerał się przed nim. Na łyżwach Robert przebył przestrzeń tę w kilka minut. Wiedział, że łódź była przywiązaną do małej wysepki oddalonej od brzegu i że płynąc z tego punktu, można się było spodziewać, że morze będzie wolne.

Przy samej wysepce morze zdawało się dość spokojnem, a skała czarna nie bardzo oddaloną.

W godzinę — myślał Robert — przy sprzyjającem wietrze, dobiję do skały. Dla czego nie mamy tak zrobić, jak zrobił ojciec Krystjana? Przyrzekłem wprawdzie Fridzie pozostać; lecz jeżeli z mojej przyczyny Axel powróci do życia, ona wybaczy mi kłamstwo. W każdym razie, lepiej walczyć heroicznie, jako żeglarz śmiały, przeciwko lodom i bałwanom, niż być bezwładnym widzem agonji dziecka i rozpaczy kobiety.

Wszystkie te rozumowania przeszły szybko w myśli Roberta. Jak ludzie czynu, myślał prędko, a działał jeszcze prędzej, prawie bezwiednie znalazł się w łodzi, rozwinął żagiel, a pochwyciwszy jedną ręką ster, skierował go prosto do skały Czarnej dziewicy.

Pod siłą wiatru, łódź przechylała się w sposób przerażający, lecz mocny statek podnosił się i szarkał po bałwanach. Niezmierne góry lodowe przesuwały się, jak widma olbrzymie. Silnem pchnięciem dzioba Robert je omijał, puszczając się w dalszą drogę. Dwadzieścia razy wątły statek o mało nie został rozbitym. Lecz Robert był jednym z najsilniejszych marynarzy w Lidesmarken, a nadewszystko, że chciał tam dopłynąć.

Czy nie zdobędę sobie podziękowań Axla i błogosławieństwa Fridy?... Jakaż radość za powrotem!...

I podczas, gdy zawieja mroźna owijała go tumanami przejmującemi, podczas, gdy olbrzymy lodowe grożące biegły obok niego, w pośród ciemności przerażających, prawie pewny śmierci, Robert uśmiechał się, myśląc o jasnem spojrzeniu Fridy, jakiem go przyjmie tego wieczora, gdy o północy przyniesie jej wiadomość, że Axel żyć będzie.

* * *

Godziny mijały. Dziewiąta, dziesiąta, jedenasta, a mała łódka dobijała do miejsca przeznaczenia, nad wyraz wolno. Niepodobna było płynąć prostą drogą, trzeba było mijać lody, zwracać łódź to na prawo, to na lewo.

Otóż nareszcie i skała: bałwany uderzając z siłą o skałę, były tu jeszcze gwałtowniejsze; tak! a jednakże tu trzeba było przybić do brzegu. Z trudem nieskończonym zwinął żagiel, schwycił linę i jednym skokiem przerzucił się na skałę. Noga mu się poślizgnęła; nadludzkim wysiłkiem wdrapał się na kamień i pomimo bałwanów, dosięgnął nareszcie pewniejszego punktu. Dzięki Bogu jest zdrów i ocalony. Trzymając z całej siły linę, zdołał przymocować do skały miotającą się łódkę, był już teraz pewnym i nie obawiał się o powrót.

Ponieważ Czarna dziewica jest tam zawsze obecną, Robert udał się do niej. Uklękł, modlił się i błagał litości... tak litości; bo Axel jest bardzo chory, ale to przecież noc Bożego Narodzenia i Dziewica powinna wynagrodzić heroizm tego, który naraził się na tyle niebezpieczeństw, ażeby ją przebłagać.

Gdy skończył, spojrzał na morze.

— Czyż to sen? — zawołał — czyż to sen?...

Tak, tam płynie druga łódka, zupełnie podobna do jego łodzi; zbliżając się do skał, walczy śmiało, toruje sobie drogę wśród gór lodowych. Niema wątpliwości: kieruje się do skały.

Robert zadrżał: miałażby to być Frida?.. Miałażby być tak nierozsądną?

Zbiegł niżej i zawołał:

— Frida!

— Robert!

— Wszechmocny Boże! to ona!

Nie było czasu do namysłu, ani wzruszeń.

Nigdy Robert nie miał tyle zwątpienia w sercu i siły w ramionach...

— Rzucaj linę! — zawołał.

Frida silnem ramieniem rzuciła sznur, który zaświstał Robertowi nad głową, pochwycił go, ciągnął łódź ku sobie i chwytając w ramiona Fridę wysiloną i wyczerpaną

— Ocaleni! jesteśmy ocaleni!

Nie myślał czynić jej wyrzutów, z powodu lekkomyślnego postępku; zanadto był szczęśliwy, znajdując się przy niej. Teraz byli pewni, że Axel nie umrze, że Czarna dziewica wzruszy się ich odwagą, że zasłużyli na to, ażeby żyć i przedewszystkiem kochać się, gdyż to ostatnie jest największem szczęściem w życiu..

— Jak mogłaś tu przybyć? To łódź Krystjana, nieprawda? Krystjan ci pozwolił jechać? Co za okropna noc! Ach! Fridol gdybyś wiedziała, jak ja cię kocham!

* * *

Nie wiem, co sobie więcej mówili — dodał kończąc stary rybak fińlandzki. — Rankiem jak zwykle, kiedy blade słońce grudniowe ukazało się na horyzoncie, chcieli jechać, ale powrót był mniej szczęśliwy, łódź im rozbiła się o niezmierne góry lodowe.

Kilku rybaków przez długi czas widziało małą pustą łódkę, kołyszącą się po niezmiernych bałwanach, błądzącą pomiędzy lodami, nareszcie znikła im z oczu ku północy...

Fridy i Roberta już w niej nie było.

Co do Czarnej dziewicy to wysłuchała prośby. Mały Axel wyzdrowiał, a od dnia tego okrutna bogini w Lidesmarken została zaklętą i nie wymagała już, jak dawniej, corocznej ofiary.

KONIEC

2. Dodatek

do regulaminu o podatku komunalno gruntowym w mieście Poznaniu z dnia 12 stycznia 1904 i dodatku z dnia 1 lipca 1913.

§ 6 ust. 3 dodatku z dnia 1 lipca 1913 otrzyma następujące brzmienie:

O ile nie jest umówione odrębne wynagrodzenie za owe świadczenia wydzierżawiającego, potrąca się z ogólnej wartości czynszowej (Bruttomietwert) bez osobnego dowodu wydatków:

1. dla wszelkich domów mieszkalnych włącznie takich, które częściowo służą celom przemysłowym, jeżeli wartość czynszowa ubikacji przemysłowych nie przekracza 20 proc. ogólnej wartości czynszowej 12 proc.
2. dla domów mieszkalnych, służących częściowo celom przemysłowym, jeżeli wartość czynszowa ubikacji przemysłowych przekracza 20 proc. ogólnej wartości czynszowej:
   dla ubikacji przemysłowych 4 proc.
   „ „ mieszkaniowych 12 proc.
3. dla domów służących wyłącznie celom przemysłowym 4 proc.

Ustęp 2 § 6 zmienionego dodatkiem z dnia 1 lipca 1913 zostaje zniesiony. Ustęp 3 tegoż przepisu obowiązuje nadal.

W § 5 ustępie 1 regulaminu o podatku komunalno gruntowym zmienia się słowo „trzy lata" odpowiednio do dodatku z 1 lipca 1913 ustęp 2 na „dwa lata"

Poznań, dnia 12 czerwca 1919.

Magistrat.

SYN

uczciwych rodziców, z lepszem wykształc. szkolnem który ma chęć się wyuczyć dokładn. leśnictwa, może się zgłosić. 1799
Leśniczówka **Olejnica,** p. Kaszczor p. Babimost.

UCZNIA

zamiejsc. uczc. rodziców przyjmie piekarnia 1797 **Kaźmierz Szuster,** ul. Hohenlohego 23 Wilda.

Młynarz

samot. w średnim wieku szuka miejsca zaraz na młynie wod. lub parow. **Przybylski,** Wągrówiec ulica Kolejowa 25.

Pożyczki 6000 mk. posz. gospodarz na krótki czas. Jako gwar. żywy inwent. wart. 15000 m. Procent podwójny. Zgł. do eksp. Wielk. pod nr. 1801

Dla handl. i kolporter. bardzo tanio do nab.: **Obrazy** nar. i rel., **pocztówki** z wid. od 4 mk. za 100 **książki** lud. i do **nabož., onzelki** posreb. **Księg. Wydawnicza Polska, Poznań,** ul. Rycerska 11 a.

Posiadłość

z kuźnią i 5 mórg ziemi pszen. z żyw. i mart. inwent. jest zaraz na sprz. **Jan Tama,** Robakowo p. Gondek.

Stały zarobek poboczny!

KOBIETY

dziewczęta i chłopcy

ponad lat 18,

do rozsprzedawania „Wielkopolanina"

potrzebni

Zgłoszenia do ekspedycji

ulica Mostowa 39.

Nakładem i drukiem Stanisława Wegnera (Fr. Chocieszyński) w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Marja Siewiczowa w Poznaniu.